

# Anna Wierzbicka

---

## Porównanie - gradacja - metafora

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 62/4, 127-147

---

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNA WIERZBICKA

## PORÓWNANIE — GRADACJA — METAFORA

### Struktura semantyczna komparatiwu

Mówi Sapir:

Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że z punktu widzenia psychologicznego wszystkie komparatiwy są prymarne w stosunku do odpowiednich absolutiwów (stopni równych). Tak jak „więcej ludzi” jest prymarne i w stosunku do „pewni ludzie”, i do „wielu ludzi”, tak też „lepiej” jest prymarne i w stosunku do „dobry”, i do „bardzo dobry”, „bliżej” (= „w mniejszej odległości”) — w stosunku do „w pewnej odległości” i do „blisko” (= „w małej odległości”).

Użycie języka wychodzi od pojęcia ustopniowanego, np. „dobry” (= „lepszy niż obojętny”), „zły” (= „gorszy niż obojętny”), „duży” (= „większy niż przeciętnych wymiarów”), „mały” (= „mniejszy niż przeciętnych wymiarów”), „dużo” (= „więcej niż dostateczna ilość”), „niewiele” (= „mniej niż dostateczna ilość”) [...] <sup>1</sup>.

Teza Sapira jest frapująca. Czy jest słuszna? „Wszystkie komparatiwy są prymarne w stosunku do odpowiednich absolutiwów (stopni równych)”, twierdzi Sapir. Czy rzeczywiście są prymarne? I czy rzeczywiście wszystkie?

Zamierzam bronić innej tezy: niektóre komparatiwy są prymarne. Nie da się generalnie określić charakteru relacji między komparatiwem a stopniem bezwzględny przyimiotników: relację tę trzeba zbadać osobno dla różnych wypadków szczegółowych; wyniku nie można przewidzieć z góry — będzie on w różnych wypadkach różny.

Wyraźnie wydziela się jedna grupa przyimiotników, w stosunku do której teza Sapira wydaje się jawnie i niewątpliwie trafna. Jest to grupa, którą reprezentuje większość przykładów przywołanych przez Sapira w przytoczonym cytacie: wielkości przestrzenne. „Duży”, „mały”, „blis-

<sup>1</sup> E. Sapir, *Grading: A Study in Semantics*. W: *Selected Writings*. Edited by D. Mandelbaum. Berkeley 1958, s. 125.

ki”, „daleki”, „długi”, „krótki”, „szeroki”, „wąski”, „wysoki”, „niski”, „głęboki”, „płytki” — wszystkie te wyrazy istotnie są zbudowane na podstawie odpowiednich komparatiwów, a ściślej mówiąc, wszystkie zbudowane są na podstawie komparatiwu „większy (mniejszy)”: słowa „mniejszy” i „większy” dadzą się wyeksplikować niezależnie, natomiast wszystkie wymienione powyżej formy bezwzględne eksplikują się przez „większy (mniejszy)”.

$X_1$  jest mniejszy niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ )<sup>2</sup> — rzekłbyś, że mógłby on być częścią  $X_2$ .  
 $X_2$  jest większy niż  $X_1$ . = (Myślę o  $X_2$ ) — rzekłbyś, że  $X_1$  mógłby być jego częścią.  
 $X_1$  jest mały. =  $X_1$  jest mniejszy niż większość X-ów. = (Myślę o  $X_1$ ) — więcej jest X-ów, które są większe niż  $X_1$ , aniżeli X-ów, które są mniejsze niż  $X_1$ .  
 $X_2$  jest duży. =  $X_2$  jest większy niż większość X-ów = (Myślę o  $X_2$ ) — więcej jest X-ów, które są mniejsze niż  $X_2$ , aniżeli X-ów, które są większe niż  $X_2$ .

W myśl tych eksplikacji — zdania typu „ $X_1$  jest mały.” są niepełne: zrozumieć je można jedynie po zrekonstruowaniu postaci pełnej typu „ $X_1$  jest małym X-em.”

Istnieją również inne grupy semantyczne, w których komparatiwus ma charakter prymarny. Np.:

cicho = ciszej niż większość  
 głośno = głośniej niż większość  
 ciężki (lekki) = cięższy (lżejszy) niż większość  
 długo (krótko) = dłużej (krócej) niż większość  
 często (rzadko) = częściej (rzadziej) niż większość  
 stary (młody) = starszy (młodszy) niż większość  
 gęsty (rzadki) = gęstszy (rzadszy) niż większość (las, włosy, zaludnienie, sieć itp.)  
 drogi (tani) = droższy (tańszy) niż większość  
 trudno (łatwo) = trudniej (łatwiej) niż większość  
 silny (słaby) = silniejszy (słabszy) niż większość

Dla komparatiwów tych można zaproponować następujące niezależne eksplikacje:

<sup>2</sup> Wzięte w nawias wyrażenie „myślę o” to hipotetyczna eksplikacja podmiotowej części zdania. Proponowałabym mianowicie dla wypowiedzi o postaci „S jest P.” („Jan wyjechał.”) następującą strukturę głęboką: „(Myślę o S) — wiedz, że jest ono P” („Myślę o Janie) — wiedz, że wyjechał”). Wyrażenie to nie jest oczywiście jednoznaczne ze zdaniem oznajmującym o postaci „Myślę o P.”. Wyrażenie „myślę o” jestem skłonna uznać za elementarne. Wprowadzenie go pozwala na usunięcie z listy ewentualnych indefinibiliów dwóch postulowanych poprzednio (zob. A. Wierzbicka, *Dociekania semantyczne*. Wrocław 1969), a mianowicie „sądzić” i „taki, że” („tak, że”). O „myślę o” i „rzekłbyś” mowa będzie w dalszej części artykułu.

Jak widać z tych zapisów, odrzucam traktowanie jakichkolwiek par konwersyjnych jako synonimicznych: do rozróżnienia członów takich par służy rozróżnienie w strukturze głębokiej podmiotów („A jest większe od B” = „(myślę o A) — B mogłoby być jego częścią”, podczas gdy „B jest mniejsze niż A” = „(myślę o B) — mogłoby ono być częścią A”).

Głos X-a był głośniejszy niż głos Y-a. = (Myślę o mówiącym X-ie) — nie można było [móc usłyszeć głos Y-a, a nie móc usłyszeć głosu X-a]<sup>3</sup>, można było [móc usłyszeć głos X-a, a nie móc usłyszeć głosu Y-a].

X jest cięższy niż Y. = (Myślę o X-ie) — nie można [móc utrzymać X, a nie móc utrzymać Y-a], można [móc utrzymać Y, a nie móc utrzymać X-a].

Łatwiej jest zrobić X niż Y. = Nie można [nie móc zrobić X, a móc zrobić Y], można [móc zrobić X, a nie móc zrobić Y].

X jest słabszy niż Y. = (Myślę o X) — X nie może zmusić siebie do zrobienia czegoś, czego nie może (zmusić siebie do zrobienia) Y; Y może zmusić siebie do zrobienia czegoś, czego nie może (zmusić siebie do zrobienia) X.

Komparatywy typu „dłużej (krócej)”, „częściej (rzadziej)”, „starszy (młodszy)”, „gęstszy (rzadszy)”, „droższy (tańszy)” eksplikują się, jak łatwo zauważyć, przez słowo „więcej”, a zatem również nie przez odpowiednie pozytywy.

Jednakże już w drugiej grupce przykładów przywołanych przez Sapira rzecz się ma inaczej. Eksplikacje typu „dobry = lepszy niż obojętny”, „zły = gorszy niż obojętny” czy nawet „dobry = lepszy, niż byśmy sądzili”, „zły = gorszy, niż byśmy sądzili” wydają się chybione. Oceny „dobry” i „zły” w sensie semantycznym są bezwzględne; nie znaczą one: „lepszy niż ...”, „gorszy niż ...”, znaczą: „taki, jaki chcielibyśmy, żeby był”, „taki, jaki nie chcielibyśmy, żeby był”.

Sformułowanie powyższej tezy pociąga za sobą oczywiście obowiązek niezależnego wyeksplikowania komparatywów „lepszy” i „gorszy”. Zaczynamy od eksplikacji trywialnej.

$X_1$  jest lepszy niż  $X_2$ . =  $X_1$  jest bardziej dobry niż  $X_2$ .

$X_2$  jest gorszy niż  $X_1$ . = (Myślę o  $X_2$ ) —  $X_1$  jest od niego lepszy.

Czymże jednak jest owo „bardziej”? Można przypuszczać, że słowo to odgrywa istotną rolę w semantyce komparatywów, nie tylko tych, w których występuje ono po prostu na powierzchni („bardziej wykształcony”, „bardziej atrakcyjny”, „bardziej słony”), ale i wielu innych (bo chociaż „większy” nie znaczy „bardziej duży”, ani „dalszy” nie znaczy „bardziej daleki”, to jednak zapewne w bardzo wielu wypadkach właśnie wartość „bardziej” odpowiada regularnemu *-szy*, *-ejszy* tzw. stopnia wyższego.

Od razu trzeba zauważyć, że problem struktury semantycznej słowa „bardziej” wykracza daleko poza dziedzinę komparatywu przymiotnikowego i przysłówkowego.

X lubi Y-a bardziej niż Z-a.

X jest bardziej wychowawcą niż nauczycielem.

<sup>3</sup> Nawiasy kwadratowe oznaczają tutaj, że formuła „nie można” („można”) odnosi się do podanej w nawiasach pary możliwości, a nie do żadnej z nich oddzielnie.

Otóż nasuwa się następująca hipoteza: słowo „bardziej” ma charakter metatekstowy i normatywny zarazem, określa, co (zdaniem mówiącego) można, a czego nie można powiedzieć.

X lubi Y-a bardziej niż Z-a. = (Myślę o X) — nie można by powiedzieć, że [X lubi Z-a, a nie lubi Y-a]; można by powiedzieć, że [X nie lubi Z-a, a lubi Y-a].  
 X jest bardziej wychowawcą niż nauczycielem. = (Myślę o X) — nie można by powiedzieć, że [X jest nauczycielem, a nie jest wychowawcą]; można by powiedzieć, że [X nie jest nauczycielem, a jest wychowawcą].

Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby taką samą interpretację zastosować do komparatiwów przymiotnikowych:

$X_1$  jest lepszy niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_2$  jest dobry, a  $X_1$  nie jest dobry]; można by powiedzieć, że [ $X_2$  nie jest dobry, a  $X_1$  jest dobry].

Jeśli zaproponowane powyżej eksplikacje są trafne, oznacza to, że w wypadku przymiotników „dobry” i „zły” komparatiwus eksplikuje się przez stopień równy, a nie odwrotnie: w parze „dobry”-„lepszy” prymarne jest „dobry”; „lepszy” jest semantycznie pochodne od „dobrego”. Taki sam stosunek zachodzi, wolno sądzić, w bardzo wielu innych parach przymiotnikowych. Oto kilka dalszych przykładów:

$X_1$  jest bardziej podobny do  $X_2$  niż do  $X_3$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_1$  jest podobny do  $X_3$ , a nie jest podobny do  $X_2$ ]; można by powiedzieć, że [ $X_1$  nie jest podobny do  $X_3$ , a jest podobny do  $X_2$ ].

$X_1$  jest inteligentniejszy niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_2$  jest inteligentny, a  $X_1$  nie jest inteligentny]; można by powiedzieć, że [ $X_2$  nie jest inteligentny, a  $X_1$  jest inteligentny].

$X_1$  jest mądrzejszy niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_2$  jest mądry, a  $X_1$  nie jest mądry]; można by powiedzieć, że [ $X_2$  nie jest mądry, a  $X_1$  jest mądry].

$X_1$  jest ładniejszy niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_2$  jest ładny, a  $X_1$  nie jest ładny]; można by powiedzieć, że [ $X_2$  nie jest ładny, a  $X_1$  jest ładny].

$X_1$  (kleik) jest rzadsze niż  $X_2$ . =  $X_1$  jest bardziej podobne do płynu niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — nie można by powiedzieć, że [ $X_2$  jest podobne do płynu, a  $X_1$  nie jest podobne do płynu]; można by powiedzieć, że [ $X_2$  nie jest podobne do płynu, a  $X_1$  jest podobne do płynu].

Tak więc niektóre komparatiwy eksplikują się przez odpowiednie absołutywy, choć w innych wypadkach relacja ta jest odwrotna. Jednakże nie ma powodu zakładać, że ta alternatywa wyczerpuje już wszystkie możliwości: mogą być wszakże wypadki, gdy ani stopień wyższy nie eksplikuje się przez równy, ani odwrotnie. Ta trzecia ewentualność — dopuszczająca znów najrozmaitsze warianty — nie jest bynajmniej czysto teoretyczna: realizuje ją bardzo wiele wyrażeń.

X jest słodkie. = (Myślę o X) — czując je w ustach, powiedzielibyśmy, że jest w nim cukier.

- $X_1$  jest słodsze niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — czując je w ustach, powiedzielibyśmy, że jest w nim więcej cukru niż w  $X_2$ .
- X jest słone. = (Myślę o X) — czując je w ustach, powiedzielibyśmy, że jest w nim sól.
- $X_1$  jest bardziej słone niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — czując je w ustach, powiedzielibyśmy, że jest w nim więcej soli niż w  $X_2$ .
- X jest mokre. = (Myślę o X) — dotykając go, powiedzielibyśmy, że jest w nim woda.
- Y jest suche. = (Myślę o Y) — dotykając go, powiedzielibyśmy, że nie ma w nim wody.
- $X_1$  jest suchsze niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — dotykając go, powiedzielibyśmy, że jest w nim mniej wody niż w  $X_2$ .
- X jest gorące. = (Myślę o X) — stykając się z nim, powiedzielibyśmy, że to mogło przez długi czas stykać się z ogniem.
- $X_1$  jest gorętsze niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — stykając się z nim, powiedzielibyśmy, że mogło się ono stykać z ogniem przez czas dłuższy niż  $X_2$ .
- X jest ciemne. = (Myślę o X) — widząc je, powiedzielibyśmy, że to mogłoby być częścią światła nocnego.
- Y jest jasne. = (Myślę o Y) — widząc je, powiedzielibyśmy, że to nie mogłoby być częścią światła nocnego.
- $X_1$  jest ciemniejsze niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — widząc je, powiedzielibyśmy, że to mogłoby być częścią światła bardziej nocnego niż świat, którego częścią mogłoby być  $X_2$ .
- X jest twarde. = (Myślę o X) — naciskając je, powiedzielibyśmy, że trudno byłoby zmienić jego kształt.
- Y jest miękkie. = (Myślę o Y) — naciskając je, powiedzielibyśmy, że nietrudno byłoby zmienić jego kształt.
- $X_1$  jest twardsze niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — naciskając je, powiedzielibyśmy, że trudniej byłoby zmienić jego kształt niż kształt  $X_2$ .
- X jest gładkie. = (Myślę o X) — dotykając go, powiedzielibyśmy, że łatwo byłoby przesunąć coś po nim.
- $X_1$  jest gładziej niż  $X_2$ . = (Myślę o  $X_1$ ) — dotykając go, powiedzielibyśmy, że łatwiej byłoby przesunąć coś po nim niż po  $X_2$ .

Przykłady, które rozważaliśmy, rozpadają się na trzy grupy: grupę, w której stopień równy eksplikuje się przez komparatiwus; grupę, w której komparatiwus eksplikuje się przez stopień równy; i wreszcie grupę, w której ani komparatiwus nie eksplikuje się przez stopień równy, ani odwrotnie. Czy można wskazać jakąś uogólniającą formułę semantyczną dla tych grup? Rozpatrzone przez nas przykłady zdają się nasuwać następującą hipotezę: w wypadku stosunków ilościowych i „możliwościowych” prymarny jest komparatiwus, sekundarny pozytiwus; w wypadku ocen, opinii, uczuć, postaw — prymarny jest pozytiwus, sekundarny — komparatiwus; w wypadku jakości zmysłowych pozytiwus jest prymarny, natomiast komparatiwus, choć bardziej złożony semantycznie od pozytiwu, nie eksplikuje się jednak bezpośrednio przez pozytiwus, lecz przez jakiś inny komparatiwus.

### Gradacja a porównanie

Jest rzeczą intuicyjnie oczywistą, że istnieje bliski związek między znaczeniami komparatiwu, superlatiwu i tego, co Sapir nazywa „superlatiwem bezwzględny”, tzn. wyrazu „bardzo”<sup>4</sup>. Analiza zjawisk gradacji, w której pominięto by kwestie struktury semantycznej zdań zawierających słowo „bardzo”, byłaby co najmniej niepełna. Język polski, który samym pokrewieństwem morfologicznym wyrazów „bardziej” i „bardzo” sugeruje ich pokrewieństwo semantyczne, szczególnie nasuwać musi postulat zestawienia tych dwóch problemów.

X jest najlepszy.

X jest bardzo dobry.

Znaczenie pierwszego z tych zdań jest dość oczywiste: „X jest lepszy niż wszyscy inni”. Podstawiając do tej formuły zaproponowaną poprzednio eksplikację słowa „lepszy”, otrzymujemy:

(Myślę o X) — nie można by powiedzieć, że [X nie jest dobry, a ktoś inny jest dobry]; można by powiedzieć, że [X jest dobry, a ktoś inny nie jest dobry].

Otóż powstaje kwestia: w jaki sposób można pokazać *explicitie* związek pomiędzy tak wyeksplikowanym słowem „najlepszy” a wyrażeniem „bardzo dobry”?

Wydaje się niewątpliwe, że jeden komponent treści zdania „X jest bardzo dobry” stanowi „X jest dobry”. Co właściwie dodaje do tego słówko „bardzo”?

Intuicyjnie wyczuwalne pokrewieństwo między „bardzo” i „bardziej” (między „*very*” i „*more*”, „*très*” i „*plus*”, „*oczeń*” i „*boleje*”) sugeruje i w tym wypadku interpretację metajęzykową czy raczej metatekstową, choć oczywiście różną od interpretacji słowa „bardziej”. Proponuję:

X jest bardzo dobry. = X jest dobry; powiem więcej niż 'dobry'.

Zgodnie z tą propozycją słowo „bardzo” sygnalizuje nieadekwatność następującego po nim określenia, jego niedostateczność: mówiący wskazuje, że użył tego określenia tylko w braku lepszego. Jeśli tak, to słowo „bardzo” nie jest miarą stopnia nasilenia cechy, o której mowa; w rzeczywistości „bardzo” i nazwa owej cechy należą do dwóch zdań głębokich, które nie tylko są różne, ale co więcej, leżą w różnych płaszczyznach: jedno z tych zdań jest w stosunku do drugiego metazdaniem. W istocie, zdania w rodzaju „powiem więcej”, „to mało powiedzieć” („on jest — mało powiedzieć: dobry”) występują realnie w tekstach.

Hipotezę o metajęzykowym charakterze słowa „bardzo” potwierdza

<sup>4</sup> Sapir, *op. cit.*, s. 146.

również fakt alternacji „bardzo” z takimi słowami, jak „raczej”, „całkiem”, „dość”, których funkcja metajęzykowa jest dość wyraźna<sup>5</sup>: wszystkie one wprowadzają swoiste komentarze do słów, w towarzystwie których występują:

- On jest raczej chudy. = Raczej powiedziałbym, że on jest chudy.
- On jest raczej ładny. = Raczej powiedziałbym, że on jest ładny.
- On jest całkiem szczupły. = Raczej powiedziałbym, że on jest szczupły; jest całkiem możliwe powiedzieć, że jest szczupły.
- On jest całkiem dobry. = Powiedziałbym, że on jest dobry; jest całkiem możliwe powiedzieć, że jest dobry.
- On jest dość szczupły. = Powiedziałbym, że on jest szczupły; nie powiedziałbym więcej niż 'szczupły', powiedzieć 'szczupły' to dość.
- On jest dość dobry. = Powiedziałbym, że on jest dobry; nie powiedziałbym więcej niż 'dobry', powiedzieć 'dobry' to dość.
- On jest zupełnie głuchy. = On jest głuchy (= nie słyszy); powiem więcej: nic nie słyszy.
- On jest zupełnie samotny. = On nie ma bliskich; powiem więcej: nie ma nikogo bliskiego.

Ma się rozumieć, ta sama analiza powinna dać się zastosować do zjawisk gradacji w innych częściach mowy.

- On ją raczej lubi. = Raczej powiedziałbym, że on ją lubi.
- On ją całkiem lubi. = Powiedziałbym, że on ją lubi; jest całkiem możliwe powiedzieć, że ją lubi.
- On ją bardzo lubi. = On ją lubi; powiem więcej niż 'lubi'.
- On zupełnie u nas nie bywa. = On u nas nie bywa; powiem więcej: nigdy u nas nie bywa.

- X jest dobry jak anioł.
- X jest chudy jak szczapa.
- X jest uparty jak osioł.

Nie ulega wątpliwości: X jest bardzo dobry; bardzo chudy; bardzo uparty. Czy powinniśmy uznać, że w przytoczonych zdaniach wyrażenia „jak anioł”, „jak szczapa”, „jak osioł” po prostu *znaczą* „bardzo” i stanowią — zapewne swoiste, nacechowane stylistycznie — warianty kontekstowe tego wyrazu? Taką tezę wysunęli przed kilku laty Mielczuk

<sup>5</sup> W stosunku do „raczej” zauważył to już O. Jespersen (*The Philosophy of Grammar*, m. wyd. 1958, s. 253): „Two verbs may also be compared: he felt rather than saw her presence in the room. This really implies a stylistic rather than a real comparison, and means something like »felt would be a more correct expression than saw«. A similar idea is at the bottom of such expressions as »this rather frightened him«, where the second term of comparison is left unexpressed, but where the original idea is »frightened is a more adequate expression than any other verb«. This then leads us to such expressions as »there are some things which I more than dislike«, where the first term is omitted: dislike is too weak an expression”.



i Żołkowski, którzy chcą traktować wszelkie wyrażenia tego rodzaju jako synonimiczne w stosunku do „bardzo” wykładniki jednej jednostki semantycznej, oznaczonej umownym symbolem: *magn*<sup>6</sup>. Teza ta, oryginalna i pomysłowa, wydaje się jednak niewystarczająca. Niewątpliwie, standardowe porównania typu „jak szczapa (*kak skelet*)”, „jak anioł” nie odnoszą się do żadnego szczególnego odcienia jakości, o którą chodzi, lub szczególnego stopnia jej intensywności; dlatego ich funkcja pragmatyczna istotnie może być określona jako *intensivum* lub *magn*. Niemniej wydaje się, że w precyzyjnym zapisie semantycznym nie powinny być one po prostu zrównane z „bardzo”. Przemawia przeciwko temu m. in. fakt, że wiele z tych porównań łączy się z wyrażeniami, które nie łączą się z „bardzo”. Np. „łysy jak kolano”, „głuchy jak pień”, „zdrów jak ryba” to raczej „zupełnie łysy”, „zupełnie głuchy”, „zupełnie zdrow” niż „bardzo łysy”, „bardzo głuchy”, „bardzo zdrow”. Z drugiej strony, wyrażenia: „biały jak śnieg”, „czarny jak węgiel”, „czerwony jak krew”, „rudy jak wiewiórka” itp., nie dopuszczają ani substytucji słowa „bardzo”, ani słowa „zupełnie”. Ponieważ intuicja wskazuje wyraźnie na istnienie jakiegoś elementu semantycznego wspólnego wszystkim takim standardowym porównaniom superlatywnym, musimy zdyskwalifikować „bardzo” jako inwariant nawet tych porównań, w których owo „bardzo” dałoby się substytuować. Proponuję następujący inwariant dla całej grupy standardowych porównań: „nic nie mogłoby być bardziej”. A więc:

- X jest chudy jak szczapa. = X jest chudy; nic nie mogłoby być bardziej chude; rzekłbyś, że mogłaby to być szczapa.  
 X jest łysy jak kolano. = X jest łysy; nic nie mogłoby być bardziej łyse; rzekłbyś, że mogłoby to być kolano.  
 X jest biały jak śnieg. = X jest biały; nic nie mogłoby być bardziej białe; rzekłbyś, że mógłby to być śnieg.

Empiryczne potwierdzenie tej rekonstrukcji można widzieć w takich wyrażeniach, jak „ponad śnieg bielszym się stanę”, „bielsza mej panny płeć twarzy i szyje niż marmur, mleko, łabęć, perła, śnieg, lilije”, „usta słodsze ma od malin”, „jakże nie mam całować, kiedy mi miód nie tak słodki jako usta twoje”, „twardszaś ty panno, której łyzy me nie złamały, nad żelazo, dyjament, twardy dąb i skały”. Intencją tych wyrażań zdaje się być wskazanie na niemożliwość.

Zaproponowana interpretacja może sprawiać wrażenie nieintuicyjnej lub nadmiernie skomplikowanej. Jednakże dokładne rozważenie różnych relewantnych przykładów zdaje się prowadzić do wniosku, że złożoność analizy odpowiada tu złożoności rzeczy samej: nikt nie powie przecież, że „szczapa jest chuda” ani że „szkielety — lub grabie — są chude” (od-

<sup>6</sup> A. K. Жолковский, И. А. Мельчук, *О семантическом синтезе*. В: *Проблемы кибернетики*. Москва 1967.

powiednie wyrażenie angielskie brzmi: „*as thin as a rake*”, a rosyjskie: „*chudoj kak skelet*”). Twierdzenie, iż struktura głęboka zdania „X jest chudy jak szczapa” powinna być rekonstruowana w postaci: „X jest tak chudy, jak chuda jest szczapa”, byłoby jawnie błędne. Porównanie odnosi się do człowieka i do szczapy, a nie do chudości człowieka i chudości szczapy.

Jeśli zaś chodzi o sam element „bardzo”, to wydaje się, że jego intuicyjnie wyczuwany związek ze standardowymi porównaniami jest przecież w istocie daleki od pełnej równoważności. W końcu trudno nie przyznać, że „chudy jak tyka” to coś jakościowo różnego od banalnego „bardzo chudy”.

Wydaje się natomiast, że właśnie elementu „bardzo” można się dopatrywać w strukturze pewnych innych konstrukcji w szerokim sensie gradacyjnych, a mianowicie w strukturze zdań tzw. gradacyjno-skutkowych w rodzaju: „był tak chudy, że ubranie wisiało na nim jak na kołku”. Strukturę głęboką takich zdań przedstawić można następująco:

Był tak chudy, że ubranie wisiało na nim jak na kołku. = Był tak bardzo chudy, że ubranie wisiało na nim jak na kołku. = Był chudy; powinienem powiedzieć więcej niż ‘chudy’, bo ubranie wisiało na nim jak na kołku.

Wiadomość: „ubranie wisiało na nim jak na kołku”, podaje się słuchaczowi nie jako ścisłą miarę chudości, ale jako rację, dla której słowo „chudy” można w danym wypadku uważać za niewystarczające. Podobnie:

Był przerażająco chudy. = Był tak bardzo chudy, że był przerażający. = Był chudy; powinienem powiedzieć więcej niż ‘chudy’, bo był przerażający.

Był nadzwyczajnie dobry. = Był dobry; powinienem powiedzieć więcej niż ‘dobry’, bo był nadzwyczajny.

Odnotujmy jeszcze przemawiający na rzecz zaproponowanej tu interpretacji fakt dewiacyjności pytań w rodzaju:

- \*Jak chudy on jest?
- \*Jak gruby on jest?
- \*Jak dobry on jest?
- \*Jak biały on jest?
- \*Jak uparty on jest?

— wobec zupełnej „normalności” pytań takich, jak:

- Jak duży on jest? (= Tak duży jak co?)
- Jak tu głęboko?
- Jak to daleko?

Najwidoczniej wyrażenia „jak chudy”, „jak dobry” itp., w odróżnieniu od „jak duży”, „jak daleko” itp., nie są spójnymi całościami semantycznymi: to po prostu zbitki elementów należących do różnych komponentów struktury głębokiej. Otóż takimi samymi heterogenicznymi zbit-

kami są wyrażenia porównawcze w rodzaju „chudy jak szczapa”, „uparty jak osioł”, „biały jak śnieg”.

Porównania superlatywne typu „słodki jak miód”, „głuchy jak pień”, „biały jak śnieg” i zdania gradacyjno-skutkowe typu „tak chudy, że ...” wydają się pokrewne tej sferze faktów językowych, którą wiąże się zwykle z terminem hiperbola. Wyrażenia takie, jak „umieram z głodu”, „serce kraje mi się z żalu”, „szalał z rozpacz”, „tam był mi raj”, „piekielnie zimno”, „sto lat cię nie widziałem”, niewątpliwie pełnią funkcje zbliżone do *magn* — i w kontekście faktów obecnie rozważanych powinny być uwzględnione.

Podobnie jak w poprzednich wypadkach jeden komponent semantyczny każdego z takich wyrażen jest łatwy do odczytania: „jestem głodny”, „jest mi żal”, „rozpaczał”, „zimno”, „tam było mi dobrze”, „dawno cię nie widziałem” (w ostatnich dwóch przykładach trzeba zrekonstruować słowa nieobecne na powierzchni tekstu — „dobrze” i „dawno”, jednakże rekonstrukcje te wydają się zupełnie jednoznaczne). Problem polega na tym, jak należy zapisać drugi komponent — ten, który stanowi o hiperboli. „Bardzo”? „Umieram z głodu” = „jestem bardzo głodny”?

Trudno byłoby chyba przyjąć taką parafrazę jako wystarczającą, przede wszystkim dlatego, że neguje ona związek wyrażenia hiperbolicznego z dosłownym znaczeniem jego wyrazów składowych. Aby temu zaradzić i zarazem aby pokazać związek wyrażen hiperbolicznych z porównaniami, postuluję następujący komponent: „rzekłbyś, że ...” („rzekłbym, że umieram”, „rzekłbym, że mi się serce kraje”). Czy mogę wobec tego uznać, że wyrażenia hiperboliczne typu „umieram z głodu” mają po 3 komponenty, a mianowicie: „jestem głodny”; „bardzo głodny (więcej niż głodny)”; „rzekłbym, że umieram (zdaje mi się, że umieram)”?

Mimo wszystko wydaje się, że ów komponent drugi („bardzo głodny”) byłby tak słaby, tak błady w zestawieniu z trzecim („rzekłbym, że umieram”), iż zestawienie takie brzmiałoby niemal niekoherentnie. Czy wobec tego lepiej „pasowałby” tutaj postulowany dla porównań superlatywnych komponent „nie można by bardziej”? „Jestem głodny”; „nie można by być bardziej głodnym”; „rzekłbym, że umieram”? Chyba jednak też nie. W porównaniach superlatywnych istotnie przywołuje się nieprześcigniony wzorzec cechy czy coś, co za taki wzorzec uchodzi; w hiperbolach takiego jednoznacznego wzorca brak, dlatego formułka „nic nie mogłoby być bardziej” wydaje się mniej odpowiednia. Empiria podpowiada trzecią możliwość — w postaci słowa, które faktycznie alternuje często z wyrażeniami hiperbolicznymi, a mianowicie słowa „strasznie” (oczywiście słowa silnie nacechowanego stylistycznie). „Jestem strasznie głodny”, „strasznie mi go żal”, „strasznie rozpacz”, „strasznie mi zimno”, „strasznie

dawno cię nie widziałem”, a także: „strasznie mi miło”, „strasznie się cieszę”, „strasznie dziękuję”, „strasznie mi u was dobrze”. Ale co znaczy „strasznie”? Jaki jest jego stosunek (semantyczny, nie stylistyczny) do „bardzo”? Nasuwa się następująca odpowiedź: „strasznie” to jak gdyby „bardzo” do kwadratu. Jeżeli „bardzo głodny” znaczy: „powiniennem powiedzieć więcej niż ‘głodny’”, to „strasznie głodny” znaczy: „powiniennem powiedzieć więcej niż ‘bardzo głodny’”<sup>7</sup>. Wobec tego wyrażeniom hiperbolicznym można przypisać strukturę następującą:

Umieram z głodu. = Jestem strasznie głodny; rzekłbym, że umieram. = Jestem więcej niż głodny; rzekłbym, że umieram. = Jestem głodny; powiniennem powiedzieć więcej niż ‘głodny’, więcej niż ‘bardzo głodny’; rzekłbym, że umieram.

Wyrażenia hiperboliczne zaliczane są często do metafor. Ponieważ zarówno jedno jak i drugie określa się na ogół raczej intuicyjnie, bez ścisłych kryteriów, trudno się z takim stanowiskiem zgodzić albo nie zgodzić. Semantyka pozwala szukać owych ścisłych kryteriów w postulowanych strukturach głębokich. Aby więc ustalić stosunek wyrażen hiperbolicznych do metafor, trzeba zapytać z kolei o strukturę głęboką tych ostatnich.

### Metafora

„Metafora to skrócone porównanie”. Analiza semantyczna to m. in. rozwiązywanie wszelkich skrótów, demaskowanie elips, rekonstruowanie tekstów pełnych. Semantyka identyfikuje wyrażenia, które różnią się tylko stopniem eksplicytności: wyrażenia takie muszą otrzymać jednokowy zapis semantyczny, bowiem zapis semantyczny to interpretacja tekstu pełnego. Takie postawienie sprawy nie oznacza bynajmniej lekceważenia różnic w eksplicytności tekstów: jest rzeczą oczywistą, że z punktu widzenia ekspresywnego i impresywnego różnice takie mogą mieć kapitalne znaczenie. Niemniej nie są one różnicami semantycznymi.

Powiedzieć, że metafora jest skróconym porównaniem, to powiedzieć, że różnica między metaforą a porównaniem nie ma charakteru semantycznego; innymi słowy, klasyczna ta formułka umieszcza różnicę między metaforą a porównaniem w strukturze powierzchniowej, a nie w strukturze głębokiej tekstu.

Zamierzam bronić tezy odmiennej: metafora i porównanie różnią się strukturą głęboką. Od wieków wyczuwana bliskość tych dwóch zjawisk językowych musi oczywiście znaleźć swoje odzwierciedlenie w bliskości postulowanych dla nich struktur głębokich. Zarazem jednak ich równie

<sup>7</sup> Taką interpretację semantyczną słowa „strasznie” zaproponowała w dyskusji seminaryjnej Z. Zaron.

dobrze wyczuwana odrębność musi znaleźć odzwierciedlenie w różnicach między postulowanymi strukturami głębokimi.

Mówimy „metafora” i „porównanie”, tak jak gdybyśmy mieli przed sobą dwie ostro odgraniczone empirycznie kategorie zjawisk i jak gdyby chodziło tylko o znalezienie dla nich dwóch adekwatnych formuł teoretycznych. Ale rzeczywistość jest inna: w istocie mamy do czynienia z całą rodziną zjawisk. Naszym zadaniem jest ustalić precyzyjnie związki pokrewieństwa dla całej tej rodziny, a nie tylko dla jej dwóch najwybitniejszych reprezentantów — klasycznej metafory i klasycznego porównania. Obowiązek taki ciąży na nas nie tylko ze względu na generalny postulat metodologiczny ujmowania zjawisk w ich powiązaniach systemowych, lecz również i z uwagi na fakty empirycznego synonimizowania w obrębie omawianej rodziny, spotykane w realnych tekstach i domagające się interpretacji. Oto przykład:

J a k o b y słońce zaszło, kiedy nie masz ciebie,  
A z tobą i w pół nocy z d a s i ę dzień na niebie.

Kochanowski zestawia wyrażenia „jakoby” i „zda się”, postulując ich bliskoźnaczność — i tym samym stawia przed nami zadanie skonstruowania dla nich dwóch analogicznych eksplikacji.

Na bliskość wyrażenia „zdaje się” wobec metafor wskazują zestawienia takie jak te:

Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,  
Z d a j e s i ę, że pierś moja do pędu go nagli.

Spojrzyj w przepaść — niebiosa leżące na dole  
To jest morze; wśród fali z d a s i ę, że ptak-góra  
Piorunem zestrzelony, swe masztowe pióra  
Roztoczył kręgiem szerszym niż tęczy półkole.

Inne znów zadanie interpretacyjne każą nam rozwiązać Mickiewicz i Słowacki w następujących zbliżeniach:

Na to hasło stojący obok kobeźnicy,  
J a k g d y b y w skrzydła bijąc, częstym ramion ruchem  
Dmą w miechy i oblicza wypełniają duchem;  
M y ś l a ł b y ś, że ta para w powietrze uleci.

Zębki o kryształ dzwonią j a k kraszanka,  
kiedy się z drugą spotka w dziecka dłoni.  
R z e k ł b y ś, że perła o dyjament dzwoni.

Jak smukła, pełna słowików topola,  
Co kiedy w nocy zacznie pieśń skrzydlatą,  
M y ś l i s z, że w niebo ulatujesz z chatą.

zając idzie w pole [...],  
Skoki pod nim sterczały jakby cztery pręty,

Rzekłbyś, że ich nie rusza, tylko ziemię trąca  
 Po wierzchu, jak jaskółka wodę całująca,  
 Pył za nim, psy za pyłem; z daleka się zdało,  
 Że zając, pył i charty jedno tworzą ciało:  
 Jakby jakaś przez pole suwała się żmija,  
 Kot jak głowa, pył z tyłu jakby modra szyja,  
 A psami jak podwójnym ogonem wywija.

Bardzo ciekawy materiał przynosi i wiele światła rzuca na interesujące nas zagadnienie *passus* Mickiewiczowski opatrzone poetyckim komentarzem semantycznym przez samego autora:

Dziewczyna powiewała podniesioną w rękę  
 Szarą kitką, podobną do piór strusich pęku,  
 Nią zdała się oganiać główki niemowlęce  
 Od złotego motylów deszczu, — w drugiej ręce  
 Coś u niej rogatego, złocistego świeci,  
 Zdaje się, że naczynie do karmienia dzieci,  
 Bo je zbliżała dzieciom do ust po kolei,  
 Miało zaś kształt złotego rogu Amaltei.

Autorska glosa przychodzi w postaci reinterpretacji obrazu dokonanej przez tego samego obserwatora:

Hrabia z załamanymi poglądał rękoma  
 Na snopek uwiązanej trawami mietlicy,  
 Którą brał z a pęk strusich piór w rękę dziewczycy.  
 Nie zapomniał naczynia: złocista konewka  
 Ó w rówek Amaltei, była to marchewka!

Zanim spróbujemy zdać sprawę ze wszystkich tych relacji w eksplicitnym modelu, sporządzimy krótki (niepełny oczywiście) zestaw wchodzących tu w grę struktur powierzchniowych.

A jest (takie) jak B  
 A jest podobne do B  
 A przypomina B  
 A zdaje się być B  
 A ma kształt B  
 A to B  
 A to nie A, ale B  
 p; zdaje się, że q  
 p; rzekłbyś, że q  
 p; myślałbyś, że q  
 p; jakby q  
 rzekłbyś, że nie p, ale q

Przytoczona glosa każe nam zestawić z powyższymi wyrażeniami wyrażenia „wyższego piętra”, tzn. pozostające do poprzednich w stosunku *meta*:

brać A za B  
 zrozumieć, że rzekome (mniemane) B to A

Proponuję następujący sposób wymodelowania stosunków semantycznych pomiędzy porównaniem a metaforą na tle pokrewnych zjawisk językowych:

porównanie	— rzekłbyś, że to mogłoby być ...
metafora	— rzekłbyś, że to nie ..., lecz ...
porównanie metaforyczne	— rzekłbyś, że mogłoby to być nie ..., lecz ...
wyrażenie „zdaje się” („wydaje się”)	— rzekłbyś, że ...
hiperbola	— więcej niż bardzo; rzekłbyś, że ...

Zanim przystąpię do uzasadnienia tej propozycji, zilustruję ją szeregiem zinterpretowanych na jej podstawie przykładów<sup>8</sup>.

### Porównania

A na głos dzwonka, ni by na wiatru powianie,

Chyłą się wszystkie głowy jak kłosa na łanie

= A na głos dzwonka chyłą się wszystkie głowy — rzekłbyś, że mogłyby to być kłosa na łanie, chylące się za powianiem wiatru.

co Francuzi strzelą,

To Moskale pułkami jak trawa się ścielą,

= Co Francuzi strzelą, to Moskale ścielą się pułkami — rzekłbyś, że mogłaby to być ścieląca się trawa.

A wtem puścił fałszywy akord jak syk węża.

= A wtem puścił fałszywy akord — rzekłbyś, że mógłby to być syk węża.

### Metafory

Śpi ziemia.

= (Myślę o ziemi) — rzekłbyś, że to nie ziemia, ale żywa istota, która śpi.

Drzemią żagle.

= (Myślę o żaglach) — rzekłbyś, że to nie żagle, ale żywe istoty, które drzemią.

Padam na pierś okrętu.

= Padam na okręt — rzekłbyś, że padam nie na okręt, ale na piersi żywej istoty.

Ryk wód.

= (Myślę o wodach) — rzekłbyś, że to nie wody, ale ryczące zwierzę.

uwiędłś, młoda różo.

= Rzekłby kto, że jesteś nie młodą kobietą, ale różą, która uwiędła.

W domu piekło.

= (Myślę o domu) — będąc tam, rzekłbyś, że nie jesteś w domu, ale w piekle.

<sup>8</sup> Przedłożona tu koncepcja struktury semantycznej metafor jest bliska tej, którą zaproponowała T. Dobrzyńska w swej pracy *O interpretacji semantycznej niektórych wyrażen metaforycznych* (w złożonym do druku tomie zbiorowym *Semantyka i słownik*).

Wiatr! — wiatr! — dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,  
Przewala się, nurkuje w piennej zamieci,  
Wznosi kark, zdeptał fale i skroś niebios leci,  
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

= Wiatr! — wiatr! — (Myślę o okręcie) — rzekłbyś, że to nie okręt, ale istota, która się dąsa, nie okręt, ale koń skrzydlaty, który zrywa się z wędzidła, przewala się, nurkuje w pianie (rzekłbyś, że to nie piana, ale zamieć), wznosi kark, przesunął się po falach (rzekłbyś, że to nie fale, ale coś twardego, co on depce), skroś niebios leci, obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

### Porównanie metaforyczne

więc mój rycerz

Stał — jak by z głazu go wyrąbał snycerz.

= Więc mój rycerz stał — rzekłbyś, że to mógłby być nie żywy rycerz, ale wyrąbany z głazu przez snycerza.

Biegnać, jak gdyby była złotą rybką,  
Która od wędki z dala plusk spostrzegła.

= Biegła — rzekłbyś, że mogłaby to być nie dziewczyna, ale złota rybka, która od wędki z dala plusk spostrzegła.

(A jakieś głosy

W powietrzu cichym brzęczały i gwary),  
Jak gdyby przez sen mruczał zamek stary.

= W powietrzu cichym brzęczały jakieś głosy i gwary — rzekłbyś, że mógłby to być nie zamek, ale jakaś istota, która mruczy przez sen.

Na to hasło stojący obok kobeźnicy,  
Jak gdyby w skrzydła bijąc, częstym ramion ruchem  
Dmą w miechy i oblicza wypełniają duchem.

= ... rzekłbyś, że mogliby to być nie ludzie, ale ptaki bijące skrzydłami.

„Zdaje się”, „wydaje się”

z daleka się zdało,

Ze zając, pył i charty jedno tworzą ciało.

= Patrząc z dala na zająca, pył i charty, rzekłbyś, że to jedno ciało.

Ogrodniczka, podniósłszy błękitne oczęta,  
Zdawała się go badać, ciekawością zdjęta.

= Rzekłbyś, że go badała, ciekawością zdjęta.

Wyciągam ręce, padam na piersi okrętu,  
Zdaje się, że pierś moja do pędu go nagli.

= Rzekłbyś, że pierś moja do pędu go nagli.

Zaproponowane eksplikacje wymagają nie tyle uzasadnienia — eksplikacyj nie można uzasadniać, można je tylko obalać — co komentarza. Pierwsza istotna cecha przedłożonych zapisów to ich metajęzykowość, i to metajęzykowość „warunkowa”. Zarówno porównanie jak i metafora zawierają w swoich strukturach głębokich element „rzekłbyś (rzekłby



kto)". Postulowanie tego elementu pozostaje w zgodzie z całą tradycją — dawniejszą, która traktowała obie te „figury” jako tropy językowe, a więc jako swoiste językowe gry, i nowszą, która mówiła wprost o ich charakterze metajęzykowym<sup>9</sup>. Empirycznym potwierdzeniem „warunkowo”-metajęzykowej koncepcji porównania i metafory są występujące w realnych tekstach zdania o różnym stopniu zbliżenia do postulowanych struktur głębokich, zawierające *explicite* postulowany element „rzekłbyś”.

Tylko pukanie korków i brzęki talerzy  
Odbijała zamkowa sień wielka i pusta:  
R z e k ł b y ś, iż zły duch gościom zasznurował usta.  
  
R z e k ł b y ś, że z winem ognia w duszę się nalało,  
Tak oblicze spłonęło, tak oko pałało.  
  
Telimena, tak myśląc, z sofy się podniosła  
I stanęła na palcach, r z e k ł b y ś, że podrosła.

W dwóch pierwszych przykładach po „rzekłbyś” następuje nie wyeksplikowana do końca metafora („zły duch gościom zasznurował usta”, „z winem ognia w duszę się nalało”), w trzecim — hipotetyczne porównanie. Jednakże można również znaleźć w tekstach zdania eksplicytnie metajęzykowe i wyraźnie bliskie porównaniu i metaforze, które nie dałyby się utożsamiać z żadną z tych dwóch „figur”. Oto przykłady.

Zresztą zaś mięs wszelakich był wielki dostatek,  
Co się zgromadzić dało i z domu, i z jatek,  
I z lasów, i z sąsiedztwa, z bliska i z daleka:  
R z e k ł b y ś, ptasiego tylko nie dostaje mleka.  
  
Ów pan wspaniałej tuszy — trochę baba  
Na twarzy, dziwnej miał zbroję struktury,  
[ . . . . . ]  
R z e k ł b y ś, że rodzi go królowa Saba,  
Że z dawnych czasów spadł jak żaba z chmury.  
  
Wszyscy na północ: r z e k ł b y ś, że wonczas z wyraju  
Za ptastwem i lud ruszył do naszego kraju,  
Pędzony niepojętą, instynktowną mocą.

Drugi element postulowanych eksplikacji domagający się komentarza to negacja w strukturze głębokiej metafory. I w tym punkcie, wolno sądzić, jest to hipoteza zbieżna z intuicjami większości badaczy, którzy zajmowali się metaforą. Intuicje te bywały rozmaicie wyrażane — mówiono o utożsamieniu elementów różnych, o inherentnej sprzeczności, o konflikcie dwóch nakładających się na siebie obrazów, o niekoherencji elementów, ale wskazywały zgodnie w jednym kierunku<sup>10</sup>. Empiryczne uzasad-

<sup>9</sup> Zob. R. Jakobson, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*. W: R. Jakobson, M. Halle, *Podstawy języka*. Warszawa 1964.

<sup>10</sup> Zob. np. I. A. Richards, *The Philosophy of Rhetoric*. New York 1950,

nienie tezy o negacji tkwiącej w strukturze głębokiej metafor znajdujemy znowu w realnych faktach tekstowych. Oto dwa przykłady — z impli-cytną metajęzykowością, ale z eksplicytną negacją:

Mieszkam nie między ludźmi, ale lwy srogimi,  
Między zwierzęty mieszkam okrutnymi.

Ale ja com jest? Com jest, prze Bóg żywy?  
Robak, nie człowiek, robak nieszczęśliwy!

A oto dwa teksty tego samego autora (Morsztyna), skonstruowane z paralelnych serii metafor, a różniące się tym, że w jednym wypadku negacja jest implicytna, w drugim — eksplicytna:

I. Oczy są ogień, czoło jest zwierciadłem,  
Włos złotem, perłą ząb, płeć mlekiem zsiadłem,  
Usta koralem, purpurą jagody.

II. Oczy twe nie są oczy, ale słońca jaśnie  
Swiejące, w których blasku każdy rozum gaśnie.  
Usta twe nie są usta, lecz koral rumiany,  
Których farbą każdy zmysł zostaje związany.  
Piersi twe nie są piersi, lecz nieba surowy  
Kształt, który wolę naszą zabiera w okowy.

Tezę o inherentnie negacyjnej strukturze metafor uważam za istotną, ponieważ przyjęcie jej stanowi warunek uznania sensowności i eksplikowalności metafor. Powiedzieć, że „oczy są ogniem” lub że „ludzie są lwami srogimi”, to albo wyrazić się skrótowo, albo powiedzieć absurd. Oczy bowiem, jak wiadomo, nie mogą być ogniem, ani ludzie nie mogą być lwami (wyklucza taką ewentualność samo znaczenie wyrazów „oczy”, „ogień”, „ludzie”, „lwy”). Można oczywiście stanąć na stanowisku, że metafora jest igraszką słowną, z natury nie eksplikowalną. Kto jednak — jak ja — chce bronić eksplikowalności metafor, ten musi rekonstruować ich strukturę głęboką w sposób sensowny, wewnętrznie spójny. Takim sensownym zapisem struktury głębokiej jest zapis metajęzykowo-negacyjny: „rzekłbyś, że to nie ludzie, ale lwy srogie”, „rzekłbyś, że to nie oczy, ale ogień”. Można bowiem patrząc na jakiś przedmiot powiedzieć, że to inny przedmiot — myląc się, ulegając złudzeniu, żartując, przesadzając itp., nie można jednak powiedzieć sensownie, że jedna rzecz jest zarazem jakąś inną rzeczą.

Postulowanie negacyjnej struktury głębokiej metafor wyznacza jednoznaczną odpowiedź na postawione poprzednio pytanie o stosunek hiper-

s. 127. — H. Weinrich mówi wprost (cyt. za: H. Henel, *Metaphor and Meaning, in The Disciplines of Criticism*. Edited by P. Demetz. New Haven 1968, s. 95): „*Metaphor is a contradictory predication*”. (*Semantic der kühnen Metapher*. „Deutsche Vierteljahrsschrift für Literaturwissenschaft und Geistesgeschichte” 37 (1963)).

boli do metafory. Hiperboliczne „więcej niż bardzo, rzekłbyś, że ...” różni się od metaforycznego „rzekłbyś, że nie ..., lecz ...”. Oczywiście są to struktury pokrewne. Hiperbola jest przy tym bliższa metaforze niż porównania ze względu na orzekający, a nie potencjonalny tryb tego, co w strukturze głębokiej następuje po „rzekłbyś”. Hiperbolę i porównanie wiąże za to brak właściwej metaforze implicytnej negacji.

Sprawa implicytnej negacji metafor jest tylko jednym z aspektów generalnego zagadnienia elipsy. O elipsie była już mowa poprzednio, jest to jednak zagadnienie tak ważne, że warto może poruszyć je tu raz jeszcze. Jak już powiedziano, interpretacja semantyczna jest możliwa jedynie w stosunku do tekstów pełnych. Teksty empiryczne są pełne skrótów — rozumiemy je dzięki temu, że potrafimy zrekonstruować w myśli brakujące ogniwa. Dlatego nieodzowną wstępną procedurą analityczną jest kataliza — uzupełnianie tekstów empirycznych. Dotyczy to zarówno analizy gramatycznej jak i semantycznej. Jeżeli w tekście nie ma żadnych wskaźników, które pozwoliłyby na rekonstrukcję wersji pełnej, to analiza tekstu nie może być doprowadzona do końca <sup>11</sup>.

Ta ogólna zasada metodologiczna stosuje się w pełni do interpretacji semantycznej metafor. Np. słowo „ocean” ma w języku polskim tylko jedno znaczenie i nie można powiedzieć, że w np. tekście *Stepów akermanskich* znaczy ono „step”. „Ocean” zawsze znaczy „ocean”, nigdy nie znaczy „step”. Natomiast pełny tekst sonetu (wraz z tytułem) upoważnia czytelnika do tego, aby potraktować wyraz „ocean” w pierwszym wersie jako wyrażenie eliptyczne i uzupełnić je do postaci „ocean stepu”. Wyrażeniu „ocean stepu” przypiszemy zaś eksplikację: „rzekłbyś, że to nie step, ale ocean”. Postulat uzupełniania w analizie metafor eliptycznych nie ma przy tym nic wspólnego z próbami rekonstruowania *tertium comparationis*. Jednoznaczna rekonstrukcja *tertium comparationis* jest w przeważającej większości metafor zupełnie niemożliwa. Mamy prawo uzupełnić (w określonych tekstach) metaforę „perły” do postaci „perły zębów”, nie mamy prawa rekonstruować trzeciego elementu, typu „biały”, „równy”, „lśniący”. Do eksplikacji metafory potrzebne są dwa elementy, nie trzy. Utożsamianie możliwości dosłownego eksplikowania metafor z możliwością rekonstruowania *tertium comparationis*, tak rozpowszechnione w „metaforologii” <sup>12</sup>, wydaje się nieporozumieniem. To pierwsze jest możliwe i uzasadnione; to drugie — niemożliwe i bezzasadne <sup>13</sup>.

Trzeba podkreślić, że mówiąc o metaforach eliptycznych mamy na

<sup>11</sup> Zob. A. Bogusławski, *O interpolacji*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. 20 (1961).

<sup>12</sup> Zob. np. M. Black, *Models and Metaphors*. Ithaca 1962, s. 31, 32, 46.

<sup>13</sup> Zob. w tej sprawie klarowną argumentację A. Bogusławskiego w artykule *O metaforze* (w niniejszym zeszycie).

myśli takie, w których jeden z dwóch elementów zestawianych nie jest wskazany *explicite*. W innym sensie można powiedzieć, że wszystkie metafory są — *ex definitione* — eliptyczne, bowiem metafory całkowicie wyeksplikowanej nie nazwalibyśmy w ogóle metaforą. Innymi słowy, dwie są cechy definicyjne metafory: jedna semantyczna, a mianowicie szkielet „rzekłbyś, że to nie ..., ale ...” w strukturze głębokiej; druga formalna — pełna lub przynajmniej częściowa elipsa tego szkieletu w strukturze powierzchniowej.

### Lokutor wpisany w zdanie

W zaproponowanych eksplikacjach porównania, hiperboli, metafory, nawet wyrażenia „zdaje się” występuje słowo „rzekłbyś (rzekłby kto)”. Zapytajmy jeszcze raz: dlaczego „rzekłbyś”, a nie „myślałbyś”? Przytoczone teksty, w których słowo „rzekłbyś” pojawia się na powierzchni, potwierdzają wprawdzie realność owego hipotetycznego „rzekłbyś” w strukturze głębokiej, niemniej były przecież wśród cytowanych zdań również takie, w których występowało na powierzchni słowo „myślałbyś”.

M y ś l a ł b y ś, że ta para w powietrze uleci.

M y ś l a ł b y ś, że róg kształty zmieniał  
I że w ustach Wojskiego to grubiał, to cieniał.

Tej ciszy chwila była w Soplicowskim domie.  
M y ś l a ł b y ś, że przecucie nadzwyczajnych zdarzeń  
Ścięło usta i wzniosło duchy w kraje marzeń.

Jeżeli prawdą jest, że do wykładników struktur głębokich z „rzekłbyś” zaliczyć należy obok eksplicytnego „rzekłbyś” — także metafory i porównania, to konsekwencja wymaga zapytania: a co z „myślałbyś”? Jaki jest jego stosunek do „rzekłbyś”? Nie ulega wątpliwości, że dopóki nie odpowie się na to pytanie, zaproponowana interpretacja porównań i metafor może się wydawać arbitralna i połowiczna.

Chciałabym wysunąć następującą hipotezę: zarówno „myślę (o)” jak i „mówię (że)” są elementarne; mimo to „myślę, że” i „mówię, że” są spokrewnione ze sobą, bowiem „myślę, że” to, podobnie jak „sądzę, że”, skrót wyrażenia „myśląc o ..., rzekłbym, że ...”.

Myślę, że Szymon jest chory.

= Sądzę, że Szymon jest chory. = Myśląc o Szymonie, rzekłbym (powiedziałbym), że jest chory.

W myśl tej interpretacji zdania zaczynające się od „myślę, że”, „sądzę, że” różniłyby się od zdań zaczynających się od „mówię, że” — trybem, modusem:

Mówię (ci), że Szymon jest chory.

= (Myślę o Szymonie) — mówię, że jest chory.

Podmiotem tego zdania (tym, o czym w nim mowa) jest, jak się wydaje, Szymon, a nie „ja” (człowiek, który to zdanie wypowiada). Predykatem jest „jest chory”, a nie „mówię”; „mówię” to tylko swoista rama wprowadzająca właściwy predykat, przypominająca takie wyrażenia, jak „podobno”, „rzekomo”, „jakoby”.

Podobno Szymon jest chory.  
Szymon jest jakoby chory.  
Szymon jest rzekomo chory.  
Mówią, że Szymon jest chory.

W tych zdaniach wyraźnie chodzi nie o ludzi, co tak mówią, ale o samego Szymona. Abstrahując od różnic znaczeniowych między „podobno”, „jakoby”, „rzekomo” i „mówią”, spróbujmy przedstawić w zapisie to, co im wspólne — zgodnie z naszą rzeczywistą intuicją:

(Myślę o Szymonie) — ludzie mówią, że on jest chory.

Analogiczną strukturę można przypisać zdaniu „Jan mówi, że Szymon jest chory”:

(Myślę o Szymonie) — Jan mówi, że on jest chory.

— w odróżnieniu od zwykłych zdań n a t e m a t mówienia, typu:

(Myślę o Janie) — on mówi, że Szymon jest chory.

Uderza ogromna rola, jaką odgrywają w realnych tekstach owe predykaty oprawione w ramę metatekstową, typu „mówię, że”, „On mówi, że”, „mówią, że”, „powiedziałbym, że”, „rzekłbyś, że”, „nie mówię, że”, „można powiedzieć, że”, „nie można powiedzieć, że”, „powiesz, że”, „powiedzą, że”, „trudno powiedzieć, czy” itp. — wszystkie te wyrażenia można znaleźć w obfitości w realnych wypowiedziach. Jeżeli więc postulujemy występowanie tych wyrażeń w strukturach głębokich również wtedy, kiedy nie ma ich na powierzchni tekstu (jak w wypadku komparatiwu, słów „bardzo”, „raczej”, „zupełnie”, porównania, hiperboli, metafory), to nie wywołujemy duchów, ale włączamy te konstrukcje w dobrze potwierdzoną empirycznie, gęstą sieć predykatów metatekstowych.

Obserwacja gęstości i zasięgu tej sieci zarówno w jej partiach widzialnych jak i niewidzialnych (na powierzchni tekstu) każe postawić pytanie: a może nie ma innych predykatów niż metatekstowe? W końcu każdy predykat jest czyimś predykatem, czyimś orzeczeniem o podmiocie, czyimś *dictum*. Może nawet zdanie „Szymon jest chory.” to tylko skrót od „Mówię, że Szymon jest chory.”? Może pytanie „Czy Szymon jest chory?” to skrót od „Pytam (cię), czy Szymon jest chory.”? Może prośby, rozkazy, rady, życzenia itp. zawierają w strukturze głębokiej element

„proszę (cię)”, „rozkazuję (ci)”, „radzę (ci)”, „życzę (ci)”, czyli różnie kwalifikowane „mówię”? Może „myśleć o” i „mówić, że” to dwa elementarne pojęcia nieodłączne od dwuczłonowej, podmiotowo-predykatowej struktury zdania prostego?

Poetyka stara się środkami analizy strukturalnej ujawnić narratora (czy narratorów) wpisanego (wpisanych) w tekst utworu literackiego<sup>14</sup>. Może w każdą wypowiedź „o czymś” musi być wpisany jej „lokutor”, którego osobę i *modus* powinna móc ujawnić analiza semantyczna?<sup>15</sup>

---

<sup>14</sup> Б. Чспенский, *Поэтика композиции*. Москва 1970, rozdz. *Уровень фразеологии*.

<sup>15</sup> Pragnę wyrazić wdzięczność Andrzejowi Bogusławskiemu, Teresie Dobrzyńskiej, Elżbiecie Janus, Zdzisławie Kopczyńskiej, Marii Renacie Mayenowej, Jadwidze Wajszczyk i Zofii Zaron, którzy po przeczytaniu pierwszej wersji niniejszego artykułu wypowiedzieli szereg cennych uwag krytycznych. Dziękuję też Michałowi Głowińskiemu za informacje bibliograficzne.